



DOBRZE ŻE JESTEŚ

List do parafian

Numer 7 (264) Listopad 2019 r.

„W mocy Bożego Ducha”



Twym zmartwychwstaniem żyję!



W numerze:

Nabożeństwa różańcowe – str. 2
 Rozmowa z O. Andrzejem Serwaczakiem – str. 4
 Zjazd Przyjaciół Misji Oblackich – str. 6
 Dzień Papieski – str. 8
 Cierpienie w życiu świętych – str. 10
 Children's Corner – str. 11
 Orszak Świętych – str. 12

W odpowiedzialności za Kościół i świat – str. 13
 W drużynie ZAKSY są najlepsi zawodnicy – str. 14
 Wszystkich Świętych – str. 16
 Zaduszki poetycko - muzyczne – str. 17
 Rozważania nad Słowem Bożym – str. 18
 U Matki Bożej Fatimskiej – str. 18
 Oblaci w Opolu – str. 19
 oraz: wydarzenia parafialne, humor,
 kulinaria, dla dzieci i inne.



Nabożeństwa różańcowe



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana!

Życie parafialne biegnie codziennie swoim rytmem. Dzień za dniem, miesiąc za miesiącem. Zakończony miesiąc październik – czas szczególnej modlitwy różańcowej, gdzie każdego dnia tak wielu z nas modliło się na różańcu w naszej świątyni, a w niedziele przy pięknie zadbanych kapliczkach. Modliły się również dzieci i młodzież. Siedemdziesięcioro dzieci namalowało piękne tajemnice różańcowe. Bardzo Wam za to dziękujemy.

Pierwsze dni listopada, a więc Uroczystość Wszystkich Świętych i wspólna nasza modlitwa na cmentarzach, kolejny orszak świętych w naszym mieście, wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych, różaniec za tych, którzy odeszli do wieczności w tym roku z naszej parafii i Eucharystia za wszystkich zmarłych parafian, wypominki za naszych zmarłych, nasze parafialne Żaduszki dedykowane tym, którzy już odeszli...

Te listopadowe dni, to czas bardzo szczególny, który pobudza każdego z nas do refleksji, zadumy nad bardzo wieloma sprawami. Czas potrzebny i tym co odeszli i czas potrzebny nam...

Niech dobry Bóg nam wszystkim hojnie błogostawi!

o. Proboszcz Krzysztof Jurewicz i wikariusze



WOLNOŚĆ

Wolność to znak wielkiej miłości Boga do człowieka, którą podarował każdemu z ludzi w momencie stworzenia. Ja jestem wolny „totalnie”, tzn. mogę w swoim życiu robić wszystko, co chcę. Najtrudniejsze jest jednak to, że trzeba dźwigać konsekwencje tej wolności – to wielki dar, ale także i zadanie. Nie zapominajmy o tym!

Magdalena i Sylwester Chylińscy

Rozumiana przeze mnie wolność to możliwość wyrażania własnych uczuć i podejmowania decyzji zgodnych z moją wolą i sumieniem.

Stefan Ozga

Wolność to możliwość nieskrępowanego wyrażania swoich opinii, uczuć i wiary. Prawdziwa wolność rozgrywa się w naszym umyśle. Jeśli sami czujemy się wolni to ograniczenia, jakie narzucają nam inni, są bez znaczenia. Jak mówił św. Jan Paweł

II w orędziu wydanym z okazji Światowego Dnia Pokoju w 1981 r.: „Istota wolności tkwi we wnętrzu człowieka”. W dzisiejszym świecie, w wolnej Polsce, w zjednoczonej Europie, zachowanie wolności własnej duszy od pokus złego, od nieposkromionej konsumpcji, od ucieczki w świat bez wartości jest wymagające.

Elżbieta Peczkis

Życie w wolnym kraju to piękna rzeczywistość. Mam możliwość wyrażania swoich poglądów i podejmowania własnych decyzji zgodnych z wolą Bożą. To również szanowanie drugiego człowieka i jego poglądów. Wolność to dla mnie wielkie szczęście.

Stanisława Ścigacz

Wolność jest zakorzeniona w rozumie, woli człowieka, jego uczuciach, emocjach i poglądach. Bóg pragnie, abyśmy wszyscy byli zbawieni, ale On

sam nie może nikogo zmuszać, gdyż szanuje ludzką wolność.

Danuta Wójcik

Cztery mądrości o WOLNOŚCI

*

Wolność – każdy o niej marzy i inaczej rozumie,
Inaczej ją przeżywa solo, a inaczej w tłumie.

*

Wolność – to dobro, które tak łatwo roztrwonić, zaprzepaścić, stracić,
A tak trudno ją odzyskać i innych nią ubogacić.

*

Wolność łatwo odbieramy bliźnim i dodajemy sobie,
A potem się dziwimy, że bliźni chętnie widzieliby nas w grobie.

*

Każdemu tyle wolności, ile to możliwe,
I tyle ograniczeń, ile to niezbędne.
Wtedy relacje społeczne będą sprawiedliwe

I treści Dekalogu też będą nadrzędne.

Włodzimierz Podstawa

La Reunion

Z Ojcem Andrzejem Serwaczakiem OMI, pierwszym proboszczem na wyspie La Reunion rozmawia Stanisława Ścigacz

„Słowo La Réunion to jest słowo francuskie i oznacza spotkanie. Jeżeli popatrzeć na ludność, która zamieszkuje tę wyspę to jest właściwie spotkanie kultur. Są ludzie pochodzenia europejskiego, Madagaskaru, Indii, Chin, z krajów arabskich. Wszyscy są wymieszani. Co jest ciekawe, że nie ma tam żadnych wojen, nigdy nie było tam wojen religijnych. Każda wspólnota ma swoją religię, każdy robi swoje, chrześcijanie swoje, hindusi swoje, Chińczycy mają swoją wiarę, Arabowie – islam, Malgasze mają swoją religię tradycyjną i nie ma konfliktów i nigdy w historii tej wyspy nie było wojen religijnych, nigdy. Wszystkie te wspólnoty żyją w harmonii. Dzięki Bogu.”

Stanisława Ścigacz: Witam serdecznie Ojca Andrzeja Serwaczaka OMI i chciałabym porozmawiać o ojca misji, posłudze kapłańskiej. W latach 1987 – 1989 posługiwał Ojciec w Hawie. Myślę, że to była Ojca pierwsza parafia. Na czym polegała posługa kapłańska?

Ojciec Andrzej Serwaczak OMI: Rzeczywiście rozpocząłem moją pracę w parafii w Hawie, byłem wikarym, zajmowałem się młodzieżą, miałem wiele godzin katechez jeszcze w salach katechetycznych nie w szkole. Co było najpiękniejsze, dwa razy byłem na pieszej pielgrzymce z Hawy do Częstochowy, szliśmy trzy tygodnie, coś wspaniałego. To pomogło mi w sensie fizycznym przygotować się na misję na Madagaskar w 1990 roku.

ŚŚ: Kiedy pojawiła się myśl o misjach?

O. Andrzej: Myśl o misjach pojawiła się już w nowicjacie. Kiedyś przyjechał dawniejszy prowincjał Ojciec Głowacki, który po wizytacji naszych ojców, którzy pojechali w 1980 roku na Madagaskar przywiózł przeźrocza (wtedy nie było jeszcze kamer), mówił, że to trudna misja, i oglądając te przeźrocza pomyślałem sobie – o to jest coś dla mnie, myślę, że tam pojedę. Jak byłem w seminarium napisałem list do generała, każdy musi napisać list do generała przed otrzymaniem pierwszej obediencji,

że chcę jechać na Madagaskar. Wtedy generałem był Marcello Zago i odpisał mi własnoręcznie, nie na maszynie, że się zgadza i się cieszy, że chcę jechać na Madagaskar i że napisze mi taką obediencję. Napisał, i po tych dwóch latach, gdy byłem w Hawie, w grudniu 1989 roku opuściliśmy Polskę, pojechaliśmy do Paryża, żeby nauczyć się języka, i chyba 5 czerwca 1990 roku byliśmy już na Madagaskarze.

ŚŚ: Jaki był pierwszy kontakt z Madagaskarem?

O. Andrzej: To, co widziałem na tych przeźroczach to mniej więcej było to, ale co innego jest obraz, a co innego prawdziwe życie. I rzeczywiście, gdy jechaliśmy cały dzień z Tananarivo, czyli z centrum wyspy do Tamatave, które jest największym portem, to zapytałem ówczesnego superiora delegatury ojca Chrószcza, co jest najważniejsze tutaj, na co on odpowiedział, że trzeba kochać tych ludzi i nic więcej.

ŚŚ: Na czym polegała posługa misyjna?

O. Andrzej: Pracowałem na Madagaskarze 21 lat, byłem w kilku misjach, Marolambo, Ambinanirano, Mamanoro i Tamatave. Zaczynałem w Marolambo, pracowałem jako misjonarz w brzoszczynie w buszu, ale to nie będę opowiadał, bo to już misjonarze nieraz opowiadali, jak tam jest. Później jak byłem w Ambinanirano zostałem mistrzem nowicjatu, byłem nim pięć lat. Po tej posłudze przeniosłem się na pięć lat do Tamatave, tam zostałem mistrzem prenowicjatu i byłem duszpasterzem na uniwersytecie. Następnie miałem rok sabatyczny, po roku sabatycznym pracowałem jeszcze trzy lata w Manuru, a w sierpniu 2011 roku pojechałem na La Reunion.

ŚŚ: Wyspa La Reunion. Został Ojciec tam pierwszym proboszczem w parafii Jana Chrzciciela. Co należało do Ojca obowiązków?

O. Andrzej: La Reunion znajduje się 800 km na wschód od Madagaskaru. La Reunion jest wyspą wulkaniczną, powstała na skutek erupcji dwóch wulkanów jeden Piton des Neiges, drugi Piton de la Fournaise, który jest



ciągle czynny. Piton de la Fournaise jest jednym z najczynniejszych wulkanów na świecie, jest co najmniej pięć, sześć erupcji na rok. Ta wyspa to jest taki pływający pumeks. Najpiękniejsze tam są góry, ten najwyższy wulkan Piton des Neiges, obecnie jest nieczynny, jest to najwyższa góra na Oceanie Indyjskim, ma ponad 3000 m. Jest to główna atrakcja wyspy. Na wulkan można wjechać samochodem, ale do krateru trzeba dojść pieszo jakieś dwie i pół godziny.

Jak przyjechałem tam to byłem pierwszym, jedynym Polakiem i zostałem proboszczem w parafii świętego Jana Chrzciciela w Bras-Panon. Miejscowość Bras-Panon założył właściciel ziemski August Panon, stąd nazwa. Rodzina Panon była jedną z pierwszych rodzin, która przybyła na La Reunion w XVII wieku około 1630 roku. Tych rodzin było kilka i podzieliły sobie wyspę, każdy wziął kawałek wyspy w posiadanie. August Panon też wziął sobie kawałek wyspy i tam, gdzie mieszkał, założył tę miejscowość. W miejscowości Bras-Panon jest kościół z 1853 roku, który nie jest już czynny, tam mamy obecnie salki katechetyczne. Natomiast obok stoi kościół bardziej nowoczesny z 1974 roku i to jest kościół główny tej parafii. Mamy jeszcze dwie kaplice. Znajdują się one w miejscowościach, które tworzą granicę gminy. Tak, że parafia składa się z kościoła głównego, świętego Jana Chrzciciela i z dwóch kaplic, Matki Bożej Zwycięskiej i Świętego Józefa. Co ciekawe w 2013 roku biskup lokalny zrobił instalację relikwii świętego Jana Pawła II, które przywiózłem w 2011 roku, na pięknym specjalnym ołtarzu. Ludzie z całej wyspy przyjeżdżają do nas nie tylko na jakieś większe święta, ale prak-

tycznie codziennie, żeby się pomodlić przed relikwiami świętego Jana Pawła II. Można powiedzieć, że ta parafia, którą mam jest porównywalna do tej świętego Eugeniusza de Mazenoda, mniej więcej 11-12 tysięcy ludzi. Na tej parafii jestem proboszczem i jestem sam. Codziennie jest jedna Msza i są cztery Msze niedzielne i dosyć dużo ludzi przychodzi. La Reunion należy do Francji, jest departamentem zamorskim Francji i ten departament zamorski należy do wspólnoty europejskiej od 1996 roku, czyli wcześniej niż Polska. La Reunion zamieszkuje około 850 tysięcy ludzi to jest mniej więcej tyle, co w województwie opolskim. A jeśli chodzi o zamożność to tak jak wszędzie są ludzie bogaci (jak właściciele pól trzciny cukrowej), ale 40 % ludzi żyje poniżej granicy ubóstwa. To jest dużo jak na region, który należy do wspólnoty europejskiej. Średnia płaca to 1100-1200 euro i przy tych cenach, jakie tam są, a trzeba wiedzieć, że większość rzeczy przychodzi tam z zewnątrz, to nie jest dużo. Cena tego samego koszyka zakupów w sklepie we Francji jest o 50 euro mniejsza niż na La Reunion, więc nie dość, że mniej zarabiają, to jeszcze muszą więcej płacić. Wracając do parafii, obecnie na katechezie mam 650 dzieci, średnio do komunii każdego roku mam od 180 do 200 dzieci i 200-220 chrztów. Ale co jest ciekawe, Francja już ileś lat temu zrobiła tam politykę prorodziną, są dosyć spore zasiłki na dzieci. Oczywiście z jednej strony, tak jak niektórzy mówią, to sprawia, że ludzie później nie pracują. Bezrobocie jest tam jest na poziomie 22%, to jest dużo.

SS: Kilka lat temu był Ojciec gościem na mojej lekcji katechezy w PG3. Młodzież z zainteresowaniem słuchała opowiadań o posługiwaniu na misjach. W tej klasie była Ojca bratanica Agata.

O. Andrzej: Tak, kilka lat temu byłem zaproszony do szkoły. To był dla mnie zaszczyt. Mogłem tam podzielić się tym, co przeżyłem na Madagaskarze tym, czym żyję i nawet młodzież była zainteresowana, co mnie trochę zdziwiło.

SS: Bardzo ważne a może nawet najważniejsze wydarzenie w życiu Ojca?

O. Andrzej: Było takie wydarzenie może dwa razy, gdy ludzie przyszli do mnie i powiedzieli, że uratowałem ich dziecko, dałem lekarstwa i to uratowało życie dziecka. To jest najważniejsze, jesteśmy wysłani, żeby życie podtrzymywać i zawsze być za życiem, a nie przeciwko. To jest najpiękniejsze, że jesteśmy narzędziem w ręku Boga, który jest źródłem życia i który wysyła nas i nami się posługuje. Więc to jest piękne, że z jednej strony ludzie się cieszą, że dziecko żyje, z drugiej strony ja doświadczam obecności Boga w tej misji, którą pełni. To się nie zdarza często, ale raz na jakiś czas takie rzeczy przypominają temu, kto jest misjonarzem, że Bóg jest z tobą i realizujesz Misję nie swoją, ale Boga. On jest z tobą, a to jest przejaw Jego obecności – Życie.

SS: Ważne osoby w życiu Ojca i na czym polegała ich ważność?

O. Andrzej: Najważniejszą, jeżeli chodzi o osoby, które spotkałem to święty Jan Paweł II. Dlatego też te relikwie są tam gdzie są i wszyscy są z tego zadowoleni. Ludzie, którzy są na La Reunion wiedzą, że są z nimi Polacy i że dzielą się najlepszymi wartościami, jakie możemy dać. Tą najlepszą wartością jest Jan Paweł II, który tam był w 1989 roku, co ludzie na La Reunion bardzo przeżyli. I zwłaszcza widzę to, gdy odwiedzam w pierwsze czwartki miesiąca osoby chore. W każdym domu widzę, że obok chorego wisi lub stoi obrazek Jana Pawła II. I to widziałem od początku

i pomyślałem, że warto coś z tym zrobić, i Pan Bóg zrobił, i są teraz relikwie Jana Pawła II.

SS: Jest Ojciec w Kędzierzynie, bo ma tu rodzinę, jak często bywa Ojciec w rodzinnym mieście?

O. Andrzej: Gdy byłem na Madagaskarze to przyjeżdżałem co trzy lata na trzy miesiące, a teraz na La Reunion to praktycznie, co dwa lata lub co roku na miesiąc. To nie jest miesiąc, bo przyjeżdżam zawsze z pielgrzymką. Zostają tylko dwa tygodnie z rodzicami.

SS: Czy Ojciec pochodzi z naszej parafii?

O. Andrzej: Pochodzę z parafii Świętego Mikołaja, bo kiedyś jak się urodziłem to była jedna parafia, więc można powiedzieć, że pochodzę też z tej parafii. Tu się czuję jak u siebie, bo tu są moi współpracownicy.

SS: Jaką myśl chciałby Ojciec przekazać czytelnikom naszej parafialnej gazetki „Dobrze że Jesteś”?

O. Andrzej: Przede wszystkim chciałbym podziękować, bo tu jest misyjna parafia i wiem, że się modlicie za misjonarzy i chciałbym podziękować za modlitwy i o nie prosić. Wczoraj oglądałem w telewizji program „Między Ziemią a Niebem” i tam księża i osoby świeckie, które pracują na misjach mówiły, że dla misjonarzy najważniejsza jest modlitwa. Oczywiście pomoc materialna też, ale modlitwa i ta świadomość, że jest ekipa w Kędzierzynie, która się modli za mnie to jest coś wspaniałego. Ważne są modlitwy tych osób, które tu o nas pamiętają i modlą się za nas. I jeśli mogę coś oprócz tych słów podziękowań, to tylko zachęcam, żeby wytrwać w tej modlitwie i mimo, że nas nie widzicie, ale my Was czujemy i to jest bardzo ważne i o to proszę.

SS: Dziękuję ślicznie za rozmowę i życzę wielu Łask Bożych oraz opieki i nieustannego wsparcia Maryi.

Apoftegmaty Ojców Pustyni

Zbawienie

Rzekł starzec: – Trzej bracia przeszli do abba Amoja. Jeden z nich rzekł: „Mój ojcie, jeśli wiele czuwać i wiele rozmyślać, czy będę zbawiony?” Nie odpowiedział mu abba Amoj. Rzekł drugi brat: „Mój ojcie, jeśli pracuję wiele rękami i daję jałmużnę, czy będę zbawiony?” Nie odpowiedział mu abba Amoj. Rzekł wreszcie trzeci: „Mój ojcie, poszczę wiele i miłuję braci, czy będę zbawiony?” Nie odpowiedział mu abba Amoj. Gdy zobaczyli, że im nie odpowiada, rzekli mu: „Módl się za nas, abba, odchodzi-

my abba”. Amoj nie chciał jednak odesłać ich smutnych i rozmawiając tylko z samym sobą, chciał, żeby usłyszeli bracia. Rzekł więc do samego siebie: „Jeśli czuwać i rozmyślać wiele, czy będę zbawiony?” Odrzekł: „Nie”. „Jeśli wiele pracuję i daję jałmużnę, czy będę zbawiony?” Odrzekł: „Nie”. „Jeśli wiele poszczę i miłuję braci, czy będę zbawiony?” Odpowiedział sam sobie: „Jeśli to czyniąc nie będę zbawiony, to jakżeż mogę się zbawić?” Odpowiedział sam sobie, mówiąc: „Zaiste, jeśli masz serce dobre, osiągniesz zbawienie”.

<http://apoftegmaty.tyniec.com.pl/page/53/>

Regionalny Zjazd Przyjaciół Misji Oblackich w Lublińcu

W sobotę 28 września 2019 r. Wspólnota Przyjaciół Misji wybrała się do Lublińca na Regionalny Zjazd. W Zjeździe z naszej parafii uczestniczyło 15 osób. Dojeżdżając do Lublińca, udaliśmy się na cmentarz, aby wspólnie pomodlić się za zmarłych Ojców Oblatów. Potem była kawa i pyszne ciasto w parafii oblackiej w Lublińcu. Tutaj był czas na powitania i rozmowy z uczestnikami Zjazdu. Najważniejszym punktem Zjazdu była uroczysta Eucharystia. Na początku o. Marcin Król OMI powitał bardzo serdecznie wszystkich uczestników zarówno kapłanów, jak i świeckich. Kazanie wygłosił o. Anton Litvinov OMI, który obecnie posługuje na Ukrainie. Wszyscy z zainteresowaniem słuchali kazania, które chciałabym tutaj przytoczyć.

„Kazanie do Ewangelii świętego Łukasza 9, 43b-45:

Gdy wszyscy pełni byli podziwu dla wszystkich czynów Jezusa, On powiedział do swoich uczniów: „Weźcie wy sobie dobrze do serca te słowa: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi”. Lecz oni nie rozumieli tego powiedzenia; było ono zakryte przed nimi, tak że go nie pojęli, a bali się Go zapytać o to powiedzenie.”

Bracia i siostry w Jezusie Chrystusie, jako że wszyscy ochrzczeni

jesteśmy, mówię do każdego, kto tutaj jest. Jesteście przyjaciółmi misji oblackich, jesteście naszą rodziną, jesteście siostrami, braćmi, nie tylko nas, jako ludzi, ale misji. I myślę, że dobrze znacie ten obraz Jezusa Chrystusa, który idzie głosić ewangelię i towarzyszyły mu pewne niewiasty, które służyły mu swoim mieniem i pracą. Patrząc teraz tutaj na Was, widzę właśnie towarzyszy oblatów, którzy swoją pracą, modlitwą robią to samo, co robiły niewiasty dla Jezusa. I w tym jesteśmy braćmi i siostrami misji oblackich, każdego z nas. Ja mam na imię Anton, Bóg powołał mnie do życia w takim kraju, który nazywa się Kirgistan, Azja Środkowa, potem wysłał mnie, bym głosił ewangelię na Ukrainie, co teraz staram się robić. Myślę, że wszyscy oblaci, którzy tutaj jesteśmy, każdy może powiedzieć to samo: pierwsze moje zadanie to głosić dobrą nowinę Jezusa Chrystusa, co staram się robić. I chcemy to Słowo głosić. Dzisiaj wziąłem od ojca Marcina czapkę turkmeńską, którą kiedyś ode mnie nie wziął, ale zabrał. Przyszedł w gościnę jeszcze w seminarium, ona leżała na półce, założył na siebie i tak wyszedł. Cemu chcę głosić Słowo w tej czapce? Dlatego, że w kulturze turkmeńskiej, ta kipa, tak się nazywa ta czapka, jest symbolem, ma bardzo

głębokie znaczenie, tak jak kiedyś u żydów, którzy noszą kipę, muzułmanie też noszą takie czapki, to jest znak obecności Boga. Kiedy muzułmanin czy żyd się modli, zakłada czapkę. Zresztą to samo zdanie obecności Boga znajdujemy w ewangelii świętego Łukasza, kiedy Maryja pyta Archaniola Gabriela: Jakże się to stanie, że pocznę syna, skoro nie znam męża? Anioł Jej odpowiedział Moc Najwyższego, inne tłumaczenia mówią cię Najwyższego, osłoni Cię, czyli będziesz przebywała w obecności Boga. I kiedy muzułmanie czy żydzi zakładają czapkę to znaczy, że przebywają w obecności Boga, modlą się, że cię Najwyższego osłania ich, że wchodzi w Jego cię. I dlatego to Słowo, które dzisiaj mówię nie pochodzi ode mnie tylko pochodzi od Najwyższego, dlatego że chodzę w Jego cieniu, jako oblat misjonarz. I dlatego zakładałam tę czapkę, jako znak, że to Słowo pochodzi od Boga, że misje, które robimy pochodzą od Boga, że to jest dzieło Boga. Jak się to stanie, że te misje mogą trwać, że mogą iść do przodu? „Moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego dziecko, które się urodzi będzie nazwane Synem Bożym”. Dlatego misje, które się rodzą z głoszenia to jest dzieło Boga. Dzisiaj słyszymy bracia i siostry, przyjaciele misji, konkretne słowo od Boga: „Gdy wszyscy pełni byli podziwu dla wszystkich czynów Jezusa, On powiedział do swoich uczniów”. Wszyscy pełni podziwu czynów Jezusa. Jakich czynów? To, co się odbywa teraz widzieliśmy w Galilei. Najwięcej cudów dokonał Chrystus w Galilei, w tej części Izraela. Tam uzdrawiał, tam rozmnażał chleb, tam wyrzucał demony, tam głosił ewangelię, tam przywracał wzrok niewidomym, oczyszczał trędowatych. I dlatego słowo mówi, że wszyscy byli pełni podziwu dla tych czynów. I z pewnością widzę to po sobie ja i jestem przekonany, że ty też, jak słyszysz o czynach, które Pan Bóg robi na misjach, to jesteś pełny podziwu dla cudów, świadectw. Kiedy słyszymy, że misjonarz przyjeżdża, głosi, ludzie się nawracają, jak są jakieś uzdrowienia, wtedy chce się słuchać. ➡



Pełni podziwu! Coś takiego! I się cieszymy, idziemy za Chrystusem. To samo działo się w Izraelu, wielu ludzi chodziło za Nim. Uzdrawia – idziemy za nim! Tam go słuchają, tam wyrzucił demona – idziemy za Nim! I słowo mówi, że chodzili za nim nie tylko uczniowie, tylko tłumy.

Nosimy w sobie obraz Chrystusa, to znaczy, że nie jest możliwe unikanie cierpienia. I dzisiaj Chrystus daje słowo: nie unikaj cierpienia, nie uciekaj od niego. Kiedy przyjdzie moment krzyża, nie uciekaj, zostań pod krzyżem jak Maryja, czy Maria Magdalena, czy Jan. Zostań! Chodź! I dzisiaj chciałbym powiedzieć, że jestem przekonany, każdy ode mnie poczynając, jako pierwszego z tu obecnych, mam swoje cierpienie, większe lub mniejsze niepowodzenia, choroby. I jest propozycja Chrystusa by przyjąć to, jako modlitwę. Boli coś, jest cierpienie w rodzinie, przyjmij to, jako pokutę, jako modlitwę. Modlitwę za misję, jako przyjaciela, przyjaciela misji. Za konkretnego oblata, który przeżywa kryzys, trudność, który nie widzi sensu swojej obecności tam na

misjach. Jesteście dla niego jego siostrą, bratem, który towarzyszy mu, kiedy głosi ewangelię. Powiedz Panu: boli mnie, ale chcę to cierpienie ofiarować za konkretnego ojca, za to dzieło, za tę misję. Dlatego, że spodobało się Bogu przez krzyż, przez cierpienie zbawić człowieka, zbawić świat. Dlatego nie unikniemy tego. Zbawienie przyszło przez krzyż, przez cierpienie.

Po Eucharystii był czas na wspólny, pyszny posiłek. Potem tradycyjnie kawa i ciasto oraz czas na świadectwa oblatów posługujących w różnych miejscach świata. Jeszcze rozmowy w kularach i wspólne zdjęcia. Zjazd zakończyliśmy Koronką do Miłosierdzia Bożego. Nie zabrakło możliwości nabycia różnych pamiątek zarówno tych służących modlitwie, jak i tych dla smaku. Oprócz figurek, różań-



ców można było dostać czerwony pieprz z Madagaskaru oraz herbatkę „Anielską”. Na pewno każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Nadszedł czas pożegnania i obietnicy „do zobaczenia za rok” i może tym razem u nas w Kędzierzynie-Koźlu oczywiście u Ojców Oblatów. To był dobry i piękny czas. Dziękuję w imieniu wszystkich uczestników Ojcu Proboszczowi Krzysztofowi Jurewiczowi OMI oraz tym, którzy umożliwili nam pojechanie do Lublińca na Regionalny Zjazd Przyjaciół Misji Oblackich.

Stanisława Ścigacz

...jesteśmy piękni, Twoim pięknem Panie...

Ewenement na skalę naszej małej Ojczyzny – Pogorzela. Zdawać by się mogło, że przy tak wielu różnicach nic nie może nas łączyć. Błędna hipoteza! Łączy nas jedno i to jedno wystarcza za wiele. Dwadzieścia różnych osobowości, charakterów, temperamentów, poglądów na życie i jeden wspólny głos, jedna pasja, jeden talent! ŚPIEW! Pierwotne założenie przerosło inicjatorów, którym zależało tylko na oprawie muzycznej Triduum Paschalnego. I tak przez 10 lat założenie trwa i ma się dobrze. Przejęci przesłaniem św. Augustyna: „Ludzie

nauczcie się śpiewać i tańczyć, bo Aniołowie w Niebie nie będą wiedzieli, co z Wami zrobić” doskonalimy otrzymane od Pana Boga talenty.

Sprawa nie jest tak prosta, jakby się wydawało na pierwszy rzut oka. Wykuwanie talentu na górne „C” trwa i odbywa się latami. Są to w naszym przypadku lata radosne i przeżywane wspólnie. Siernieżnie mówiąc, jedziemy na tym samym wózku, a droga nasza ma wykres sinusoidalny. Zarówno wzloty i upadki motywują nas do pracy, a efekty każdy może ocenić. I choć zdajemy sobie

sprawę, że piękno muzyczne nie zawsze jest naszym udziałem, jednak starając się śpiewać na Bożą chwałę „obrastamy” w wewnętrzną urodę – duchowe piękno. Naszym pragnieniem jest zarażanie nim wszystkich. Ci, którzy już czują obezwładniające skutki tego bakcyli zawsze mogą liczyć na otwarte drzwi podczas naszych prób w każdą środę po wieczornej Mszy św. Wahających się odsyłamy do Ojca Mariusza – jak na razie jedyne Anioła, który wie, co tu na ziemi z nami zrobić.

Anna Woś



Dzień Papieski – 13.10.2019 r.



Zdrowe leczenie

Wypchnęła mnie jesień do lekarza,
Co o tej porze prawie każdemu się przydarza.
Uzbrojony w dwie recepty biegnę po medykamenty.
Zapłaciwszy stówakiem i pomniejszych papierkami,
Wracam szczęśliwy do domu z lekarstwami.
Mając przed oczami obraz z Ewangelii,
Cierpiącej na krwotok kobiety,
Której lekarze pozbawili majątku
I nie pomogli niestety,
Przyjąłem z ulgą na leki wydaną kwotę
I kosztami leczenia nie martwię się już potem.
Teraz zgodnie z załączonymi do leków ulotkami
I umysłowym wysiłkiem,
Dzielę leki na żywane po, w trakcie i przed posiłkiem.
To mi poszło łatwo, ale zapisane w ulotkach ostrzeżenie,
Może każdego wprawić w niezłe osłupienie.
Czytam i własnym oczom przestaję wierzyć,
A na głowie włos ze strachu zaczyna mi się jeżyć.
Nie, tu nie jest potrzebna żadna fantazja.
Tu gdzieś kończy się leczenie i zaczyna eutanazja.

W końcu przechodzę do maści na kolano, powinna być
neutralna,
Przecież jej nie zażywam, ale smaruję,
Więc bez obawy kolano wykuruję.
A tu dopiero czai się chorób wylęgarnia:
Odpadną mi paznokcie, powypadają włosy,
Jeśli nie zwariuję, to mogę słyszeć głosy.
Udar, zawał, żółtaczką, zapalenie wątroby,
Tarczycę, wrzody i inne podobne choroby.
W dodatku w moim wieku nie drażni się prostaty.
Jeśli nie umrę zaraz to będę umierał na raty.
Teraz już mnie prześladowuje tylko jedna racja:
Zamiast smarować kolano, zdrowsza będzie amputacja!
Jest też taka opinia, ale to może być plotka,
Że to nie lekarstwo leczy, ale dołączona doń ulotka.
Bo jak człowiek poczyta, w jaki sposób lek mu zaszkodzi,
To ze strachu i czuje się zdrowszy i wygląda młodziej.
Ach, może już niedługo będziemy się cieszyć takimi
czasami,
Gdy taniej i zdrowiej będziemy się leczyć samymi ulotkami.

Włodzimierz Podstawa

Święta Elżbieta Węgierska

Elżbieta urodziła się w 1207 r. w Bratysławie lub na zamku w Sarospatah jako trzecie dziecko Andrzeja II, króla Węgier, i Gertrudy, siostry św. Jadwigi Śląskiej. Miała zaledwie 4 lata, gdy została zaręczona z Ludwikiem IV, późniejszym landgrafem Turynii. Wychowywała się wraz z nim na zamku Wartburg. Wyszła za niego za mąż zgodnie z zamierzeniem swojego ojca dopiero 10 lat później, w roku 1221, mając 14 lat. Z małżeństwa urodziło się troje dzieci: Herman, Zofia i Gertruda. Po 6 latach, w 1227 r. Ludwik zmarł podczas wyprawy krzyżowej w Brindisi we Włoszech. Tak więc Elżbieta została wdową mając 20 lat.

Zgodnie z frankońskim prawem spadkowym, opuściwszy wraz z dziećmi Wartburg, Elżbieta zamieszkała najpierw w pobliskim Eisenach, a następnie w Marburgu, gdzie ufundowała szpital, w którym sama chętnie usługiwała. Oddała się wychowaniu dzieci, modlitwie, uczynom pokutnym i miłosierdziu. Jej spowiednikami byli franciszkanin Rudiger i norbertanin Konrad z Marburga, słynny kaznodzieja i inkwizytor na Niemcy, mąż bardzo surowy. Prowadził ją drogą niezwyklej pokuty. W 1228 r. Elżbieta złożyła ślub wyrzeczenia się świata i przyjęła jako jedną z pierwszych habit tercjarki św. Franciszka.

Ostatnie lata spędziła w skrajnym ubóstwie, oddając się bez reszty chorem i biednym. Zmarła w nocy z 16 na 17 listopada 1231 r. Sława jej świętości

była tak wielka, że na jej grób zaczęły przychodzić pielgrzymki.

Konrad z Marburga, korzystając ze swego stanowiska inkwizytora, napisał jej żywot i zwrócił się do Rzymu z formalną prośbą o kanonizację. Papież Grzegorz IX bezzwłocznie wysłał komisię dla zbadania życia Elżbiety i cudów, jakie miały się dziać przy jej grobie. Stwierdzono wówczas ok. 60 niezwykłych wydarzeń. Sprawę poparł także metropolita Moguncji i św. Rajmund z Peñafort. Po 4 latach Grzegorz IX bullą z 27 maja 1235 r. ogłosił uroczyscie Elżbiety świętą. Jest patronką elżbietanek (zgromadzenia założonego w Nysie w 1842 r., prowadzącego liczne dzieła w Polsce), elżbietanek cieszyńskich (założonych w XVII w. w Akwizgranie) oraz Franciszkańskiego Zakonu Świeckich; jest także patronką Niemiec i Węgier. Jej imię przyjęło jako swoją nazwę kilka zgromadzeń zakonnych i dzieł katolickich.

W ikonografii św. Elżbieta przedstawiana jest w stroju królewskim albo z naręczem róż w fartuchu. Powstała bowiem legenda, że mąż zakazał jej rozdawać ubogim pieniądze i chleb. Gdy pewnego razu przyłapał ją na wynoszeniu bułek w fartuchu i kazał jej pokazać, co niesie, zobaczył róże, mimo że była to zima. Jej atrybutami są także: kilka monet i różaniec.

opracowała **Dorota Grzesik**



Zaduszki

*Cmentarze się ożywiły,
licznie żywi na nie przybyli,
o bliskich zmarłych pamiętają,
ich mogiły odwiedzają.
Wianki i kwiaty poprzynosili,
także znicze zapalili.
Groby pięknie ozdobione,
lampionami oświetlone,
ślicznie w to święto wyglądają,
bo bliscy je ożywiają.
Przynajmniej raz w roku tak bywa,
że liczna rzesza nad groby przy-
bywa.
Rodziny są porzucane,
ich ciała w różnych miejscach
chowane,
trwa więc wędrówka ludzi,
by groby w tym dniu odwiedzić.
Nad mogiłką zbiera się rodzina
i zmarłego tu wspomina.
Tu leży ojciec lub matka,
a tam dziecko i babka,
siostra czy też brat,
którzy przeżyli niewiele lat,
w pielgrzym owaniu nas wyprze-
dzili
i w tych mogiłach ich złożyli.
Także znajomi i przyjaciele
zapalają lampek wiele.
Nad grobami za zmarłych się
modlimy.*

Halina Ozga

STARSI MINISTRANCI NA ŚWIĘTYM KRZYŻU

W dniach 27 – 29 września 2019 r. o. Proboszcz razem z grupą kilkunastu starszych ministrantów naszej parafii wyjechali na dni skupienia na Święty Krzyż koło Kielc. To już kolejny wyjazd formacyjny naszych starszych ministrantów ze swoim opiekunem. Wspólna modlitwa, praca z nowicjuszami oblackimi, budowanie wspólnoty, służba liturgiczna w Bazylice na Świętym Krzyżu, nocna adoracja Najświętszego Sakramentu razem ze Skautami Europy, udział w wymarszu wędrownika ze Skautami, czas na przechadzkę i wiele, wiele innych momentów tego wyjazdu zostaną w pamięci i będą owocować w naszym życiu codziennym.



CIERPIENIE W ŻYCIU ŚWIĘTYCH (część 13)

Wstęp

W 13. odcinku uzupełnimy wiedzę o prześladowaniach w czasach cesarza Waleriana I (253 – 260), opisując męczeńską śmierć św. Wawrzyńca, którego postawa była bardzo budująca dla wyznawców Jezusa od chwili jego śmierci aż do dzisiejszych czasów. Zainteresujemy także Państwa losem młodego Kościoła w czasach kolejnych cesarzy.

Święty Wawrzyniec – diakon i męczennik

Niepewne źródła informują, że św. Wawrzyniec urodził się 31 grudnia 225 roku w hiszpańskim mieście Huesca, a rodzicami byli Orencjusz i Pacjencja, czczeni jako święci. Był jednym z siedmiu diakonów Kościoła rzymskiego za czasów papieża Sykstusa II. W zakres jego obowiązków wchodziła opieka nad skarbcem Kościoła i podział dochodów kościelnych wśród ubogich. Kościół rzymski miał w tym czasie na utrzymaniu 15 tysięcy biednych, nie licząc kapłanów i tych, którym wysyłano



jałmużnę do innych krajów. W czasie prześladowań Waleriana papież i jego diakoni zostali skazani na śmierć, ale wyłączono z tej grupy Wawrzyńca, ponieważ prefekt sądził, że perswazją i obietnicami wymusi na młodzieńcu przekazanie mu majątku kościelnego. Gdy 6 sierpnia 258 roku prowadzono

papieża na męczeńską śmierć, ze łzami w oczach podążał za skazańcami Wawrzyniec. Wtedy papież polecił mu rozdzielić majątek Kościoła wśród biednych. Wawrzyniec dokładnie wykonał to polecenie i podobno nawet wtedy wysłał Świętego Graala do Hiszpanii (jest on do dzisiaj poszukiwany). Gdy prefekt polecił wydać „skarby Kościoła”, Wawrzyniec poprosił o czas na ich zgromadzenie. W wyznaczonym dniu zamiast srebra i złota, zgromadził biednych Rzymu i słowami „Oto są skarby Kościoła” przedstawił ich prefektowi. Rozwścieczony dostojnik najpierw kazał ubiczować Wawrzyńca knutami z drutu, następnie wieszać tak aby wyrwać mu członki ze stawów i wreszcie piec żywym ogniem na żelaznym ruszcie. W czasie kaźni Wawrzyniec zawołał do prefekta: „Widzisz, że ciało moje jest już dosyć przypieczone. Obróć je teraz na drugą stronę”. Św. Leon Wielki skomentował ten akt męczeństwa słowami: „Jak silny musiał być ogień miłości Chrystusowej, skoro gasił on żar ognia naturalnego”. Do ostatniego tchnienia święty męczennik modlił się o nawrócenie Rzymu, by stąd nauka Chrystusa mogła objąć cały świat. Jego męczeństwo miało miejsce w Rzymie 10 sierpnia 258 roku. Zaraz po męczeńskiej śmierci stał się św. Wawrzyniec jednym z najbardziej popularnych świętych, a jego kult szybko rozszerzył się na cały Kościół. Rzym szczyli się św. Wawrzyniec tak jak Jerozolima szczyli się św. Szczepanem. Imię św. Wawrzyńca wymieniane jest w 1 Modlitwie Eucharystycznej Kanonu rzymskiego

Jest czczony jako patron ubogich, piekarzy, kucharzy i bibliotekarzy. Wzywa się go przy pożarach i przy chorobach reumatycznych. Jedna z legend głosi, że w każdy piątek schodzi do czyśćca, aby wybawić z niego chociaż jedną duszę. Jest patronem Hiszpanii, Norymbergi, diecezji pelplińskiej i Wodzisławia Śląskiego. W ikonografii przedstawiany jest jako młody diakon w dalmatyńce, czasem ze stulą. Jego atrybutami są: Księga, krata, palma, otwarta szafka z Księgami Ewangelii, sakiewka i zwój. Najbliższy kościół pw. św. Wawrzyńca jest w Strzelcach Opolskich.

Modlitwa: Boże, dzięki żarliwej miłości ku Tobie, św. Wawrzyniec wypełnił wiernie swą służbę i dostąpił chwalebnego męczeństwa. Pozwól nam ukochać to, co on ukochał i praktykować to, czego on nauczał. Amen.

Czterdziestoletni pokój i rozwój misyjny Kościoła

Śmierć prześladowcy Kościoła cesarza Waleriana I w 260 r. i objęcie władzy cesarskiej przez jego syna Galiena (260 – 268) zapoczątkowały prawie czterdziestoletni okres względnego spokoju wyznawcom Jezusa. W 262 r. mocą edyktu, cesarz polecił zwrócić chrześcijanom miejsca kultu i zapewnił ich, że nie będą o nie niepokojeni. Uznano zatem kościelną własność, co pozwoliło Kościołowi budować świątynie i zakładać cmentarze. Edykt nie zmieniał osobistej sytuacji prawnej chrześcijan, ale zapewniał tolerancję religijną i chrześcijanie mogli sprawować urzędy państwowe. Takie przypadki jak męczeństwo Marinusa w Cezarei Palestyńskiej były rzadkością i nie były inspirowane przez władze cesarstwa, ale były przejawem wrogości wyznawców innych religii do chrześcijan. Kolejny cesarz Aurelianus (270 – 275) zamierzał pod wpływem nieprzychylnych doradców wprowadzić edykt prześladowczy, ale nagła śmierć pokrzyżowała jego plany.

Po jego śmierci następuje 10-letni okres anarchii, w czasie której barbarzyńcy i Persowie stale ponawiają podboje cesarstwa, przez co cierpią wyznawcy wszystkich religii.

Prześladowania za czasów cesarza Dioklecjana (284 – 305)

Dioklecjan był synem wyzwolenca z Dalmacji i został obwołany cesarzem przez legiony. Był przygotowany do pełnienia władzy cesarskiej, gdyż był wcześniej namiestnikiem Mezji, potem konsulem i dowódcą przybocznej straży cesarskiej. Jako cesarz, musiał przezwyciężyć czynniki popychające cesarstwo do upadku: agresywnych sąsiadów cesarstwa, wojny domowe, anarchię i upadek ekonomiczny. Osiągnął to przez wprowadzenie silnej i absolutnej władzy. Zreorganizował urząd cesarski wprowadzając od

286 roku Maksymiana na współaugusta dla zachodniej części cesarstwa z rezydencją w Mediolanie, a sobie pozostawił wschodnią część cesarstwa z rezydencją w Nikomedii. Aby wyeliminować praktykę odwoływania cesarzy przez legiony, w 293 roku powołał do pomocy urzędy cesarów: swego zięcia Galeriusza do pomocy sobie i wybitnego wodza legionów Konstancjusza Chlorusa do pomocy augustowi Zachodu. Przez pierwszych 15 lat swego panowania, cesarz okazywał przychyłność chrześcijanom, ale cesarz był zwolennikiem ubóstwienia władzy i przyjmuje tytuł Jowisza, syna najwyższego bóstwa Jupitera, a Maksymian przyjmuje tytuł Herkulusza, syna Herkulesa, także syna Jupitera, powoli przekształcając cesarstwo w państwo totalitarne i policyjne. Dochodzi więc do konfliktu chrześcijańskich żołnierzy z władzą cesarską. Pierwszy centurion Marcellus



odmówił dalszego pełnienia służby wojskowej, bowiem nie mógł złożyć przysięgi augustom, którzy przyjęli boskie tytuły. W 299 roku obaj cesarze wydają edykt nakazujący wszystkim żołnierzom i urzędnikom złożyć ofiarę rzymskim bóstwom, odmowa skutkowałą usunięciem ze stanowisk i z legionów.

W lutym 303 roku Dioklecjan zarządził zniszczenie świątyń chrześcijańskich, przejęcie i spalenie ich świętych ksiąg, zakazywał chrześcijanom wszelkich zgromadzeń, wysoko urodzeni tracili przywileje swego stanu a innych zamieniano w niewolników. Biskupów, którzy nie wydali ksiąg, uwięziono i wielu stracono, tak w Nikomedii zginął biskup Antimos, a w Afryce Biskup Feliks z Thibica. Gdy w Syrii doszło do rozruchów, Dioklecjan wydał w 303 roku kolejny edykt nakazujący uwięzienie wszystkich duchownych. Gdy więzienia zapełniły się do tego stopnia biskupami, kapłanami, diakonami, lektorami i egzorcystami, że zabrakło

miejsca dla zwykłych przestępców, Dioklecjan wydał także jeszcze w tym samym roku kolejny edykt nakazujący poddawać torturom i tracić tych, którzy odmawiali złożenia ofiar bóstwom pogańskim. W 304 roku obchodzono w Rzymie uroczyste 20 – lecie panowania Dioklecjana, wtedy cesarz wydał ostatni najsurowszy edykt, wznowiając metody Decjusza w prześladowaniu wszystkich chrześcijan. Powracają tortury, śmierć lub zesłanie do kopalni, skutkujące powolną śmiercią. Prześladowania nie ustają po abdykacji Dioklecjana i Maksymiana w maju 305 roku, następcy ich, każdy inaczej realizował postanowienia edyktów. Według relacji Euzebiusza najokrutniej postępowano z chrześcijanami w Egipcie, gdzie karano nawet dzieci i skazywano dziennie od 10 do 60 chrześcijan. W Frygii, gdy przekonano się, że w pewnym mieście wszyscy są chrześcijanami, spalono ich wszystkich z całym dobytkiem.

Włodzimierz Podstawa

Literatura: Historia Kościoła Katolickiego t. 1, ATK Warszawa 1986

ciąg dalszy nastąpi

Kącik języka angielskiego dla dzieci i nie tylko.

Children's Corner

Greetings boys and girls to each and every one of you. Recently, we celebrated the All-Saints Day. Next on the All Souls Day we prayed especially for all the people who died. Each of us has a patron, a saint that watches over us. Today I would like to tell you about my four favourite saints.

1. St. Theresa "The Little Flower"

Theresa Martin was born on the 2nd of January 1873 in Alencon,

Prayer to St. Therese

O Little Therese of the Child Jesus,
Please pick a rose for me
From the heavenly gardens
And send it to me
As a message of love.

O little flower of Jesus,
Ask God today to grant the favors
I now place with confidence
In your hands.

(Mention your specific requests)

St. Therese,
help me to always believe,
As you did,
In God's great love for me,
So that I might imitate your
"Little Way" each day. Amen

www.theadoptionmovement.com

France. She lost her mother when she was just four years old and could not come to terms with it for a long time. It was only at the age of fourteen, when Theresa learnt to accept God's will. Then, at the age of fifteen she joined the Carmelite convent in Lisieux. She suffered a lot of illnesses in her short life. She died on the 30th of September 1897. Her last words were "My God, I love you!" Her faith is described as a „little way" to God and relies on deep trust in Him. She pictured herself as a small child in the arms of Almighty and Loving God.

2. St. Francis of Assisi

Francesco di Pietro di Bernardone was born in 1182 in Assisi, Italy. His family was very rich. In his twenties he started to have visions from God that changed his life. He left everything and by living a modest life he began to repair God's church that was starting to fall apart in those days. He is also known for his great love to nature. He died on the 3rd of October 1226.

3. St. Padre Pio

Father Pio was born on the 25th May 1887 in Pietrelcina, Italy. As an adult Padre Pio said that as a child he conversed with Jesus, Our Lady and his Guardian Angel. He joined the Capuchin Order. He died on the 23rd September 1968. He is a very powerful saint. We can still hear about miracles due to his intercession.

4. St. Patrick of Ireland

Saint Patrick was born in 387 in Wales, Great Britain. As a teenager he was captured by pagans and brought to Ireland. While being held in captivity, he turned to God. At the age of twenty he escaped and returned home. There he became a priest. When he heard Irish people calling for him to come back to the island, he returned to Ireland and converted the whole country. He died in 0461. He is a great patron saint of the island where I was lucky to be born.

I hope that all of you have your own favourite saints that you pray to. I think that it's very important to ask them for the help. Remember they always listen:].

Your friend forever, Veronica.

Orszak Świętych

Po raz kolejny w Kędzierzynie-Koźlu odbył się Orszak Świętych. Zgromadził wiernych z parafii całego miasta. Tegoroczne obchody rozpoczęły się od uroczystej Mszy św. celebrowanej w kościele Ducha Świętego na Piastach. Przewodniczył jej nowy wikariusz parafii oblackiej w Kędzierzynie – o. Marcin Dyrda OMI. Kazanie wygłosił wikariusz parafii na Piastach. W słowie skierowanym do wiernych ukazał Błogosławieństwa jako ścieżkę do świętości.

Modlitwie eucharystycznej towarzyszyła obecność świętych i błogosławionych, których relikwie ustawiono na ołtarzu ofiarnym. Wśród nich znalazły się również relikwie św. Eugeniusza de Mazenoda, który jest patronem oblackiej parafii na Pogorzelcu.

Po końcowym błogosławieństwie kilkuset wiernych wyruszyło w procesji ulicami miasta w kierunku najstarszej parafii Kędzierzyna, w której w początkach swojej działalności w tym mieście posługiwali misjonarze oblaci. Momentem zwieńczenia tegorocznego Orszaku Świętych było uwielbienie w kościele pw. Świętego Mikołaja. Animował je muzycznie, działający przy oblackiej parafii, młodzieżowy zespół „Credamus”.

Orszak Świętych w Kędzierzynie-Koźlu został zainicjowany przez Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, posługujących w parafii pw. Świętego Eugeniusza de Mazenoda w dzielnicy Pogorzelec.





W odpowiedzialności za Kościół i świat

W kalendarzu liturgicznym w dniu 7 października obchodzimy Święto Matki Bożej Różańcowej. Z tej okazji w naszej parafii w sobotę poprzedzającą to święto, swoje coroczne spotkanie organizuje Wspólnota Żywego Różańca.

Samo święto Matki Bożej Różańcowej ustanowił w połowie XVI w. papież Pius V. Podczas inwazji tureckiej na Europę wezwał on cały świat chrześcijański do modlitwy. Szczególną gorliwość okazały wówczas Bractwa Różańcowe. Dlatego też zwycięstwo floty chrześcijańskiej odniesione nad Turkami pod Lepanto 7 października 1571 r. papież przypisał wstawiennictwu Matki Bożej. Jako dziękczynienie za to zwycięstwo zezwolił obchodzić święto Matki Boskiej Różańcowej w tych kościołach, przy których istniały Bractwa Różańcowe, później rozszerzono je na cały Kościół.

W naszej parafii, w pierwszą sobotę miesiąca 5 października, Wspólnota Żywego Różańca spotyka się w kościele o 7.30 na różańcu wynagradzającym, a następnie na Mszy św. o Niepokalanym Sercu Maryi. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczy o. Proboszcz, współcelebrują o. Wiesław i o. Mariusz. Podczas kazań pierwszosobotnich o. Wiesław prowadzi rozważania kolejnych słów z pozdrowienia anielskiego, w tym miesiącu Ojciec proponuje nam rozmyślanie nad słowami „łaski pełna”. Na końcu Mszy św. o. Proboszcz dzie-

kuje całej wspólnoty za zaangażowanie i zachęca do wytrwałej modlitwy różańcowej.

Uczestnictwo we Wspólnocie Żywego Różańca to najprostsza forma stałego zaangażowania w modlitewne życie Kościoła. Pobożne omówienie dziesiątki różańca to 3 minuty i tyle czasu dziennie potrzeba, aby trwać na modlitwie Żywego Różańca. Prostszej i krótszej formy chyba już nie ma.

Wspólnotową formę modlitwy zainicjowała sługa Boża Paulina Jaricot w Lyonie w 1826 r. Założone przez nią Stowarzyszenie Żywego Różańca zatwierdził papież Grzegorz XVI. Według statutu stowarzyszenia „Żywy Różaniec” jest wspólnotą osób, które w duchu odpowiedzialności za Kościół i świat i w wielkiej prostocie otaczają modlitewną opieką tych, którzy najbardziej jej potrzebują. Różaniec jest modlitwą ewangeliczną, ponieważ zawiera Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie oraz ewangeliczne Tajemnice naszego odkupienia. Z tego powodu Różaniec nazywamy streszczeniem najważniejszych prawd Ewangelii.

Członkowie naszej parafialnej Wspólnoty Żywego Różańca oraz jej sympatycy po Mszy św. przeszli do

Sali Kominkowej na dalsze radosne świętowanie. Tutaj wszyscy zasiedli przy kawie, herbacie i bogato zastawionych stołach z szerokim wyborem domowych wypieków. Czas upływał na wspólnym spotkaniu, rozmowach i śpiewie. Ta chwila wspólnie przeżyta to jedyne w roku spotkanie integrujące całą wspólnotę.

Różaniec jest jedną z najbardziej popularnych modlitw na świecie. Nie jest to modlitwa przypisana do jakiejś jednej epoki, jest ponadczasowa. Do odmawiania różańca wzywała Matka Boża w czasie objawień w: Lourdes, La Salette czy Fatimie. Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty czy św. o. Pio odmawiali go nieustannie. A św. Jan Paweł II pisał w liście apostolskim Rosarium Virginis Mariae: „Różaniec, to moja ulubiona modlitwa! Modlitwa tak prosta i tak bogata. (...) Oto bowiem na kanwie słów Pozdrowienia Anielskiego (Ave Maria) przesuwają się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa. (...) Równocześnie zaś w te same dziesiątki różańca serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życia człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości. Sprawy osobiste, sprawy naszych bliźnich, zwłaszcza tych, którzy nam są najbliżsi tych, o których najbardziej się troszczymy. W ten sposób ta prosta modlitwa różańcowa pulsuje niejako życiem ludzkim.”

Marek Dziedzic



W drużynie ZAKSY są najlepsi zawodnicy

Z zawodnikiem ZAKSY Kamilem Semeniukiem
rozmawiają o. Mariusz Piasecki OMI oraz Stanisława Ścigacz

O. Mariusz: Dziękujemy, że przyjąłeś nasze zaproszenie. Czekaliśmy na twoją wizytę tutaj u nas w redakcji naszej gazetki. Dzisiaj mamy tak wyjątkowy dzień - to 101. rocznica odzyskania niepodległości. Powiedz w kilku zdaniach czym dla Ciebie jest wolność i patriotyzm?

Kamil Semeniuk: Dla nas siatkarzy jest to praktycznie dzień jak każdy inny. Na pewno jesteśmy dumni, że żyjemy w wolnej Polsce, że jesteśmy Polakami. Ostatni mecz graliśmy z drużyną Zawiercia. Cała oprawa meczu była właśnie ku pamięci odzyskania niepodległości. Myślę, że dla każdego Polaka nawet gra dla barw biało-czerwonych jest czymś przepięknym a taka oprawa jak była teraz właśnie na święto odzyskania niepodległości jest naprawdę czymś wyjątkowym. Cieszy to, że ciągle pamiętamy i myślę, że z każdym rokiem właśnie w tej strefie siatkarskiej jest to jeszcze bardziej rozpowszechnione, bardziej celebrowane i myślę że tak powinno być.

O. M: Co czujesz, gdy słyszysz Mazurka Dąbrowskiego przy okazji zwycięstw lub świąt narodowych?

K.S: Jestem dumny z tego, że jestem Polakiem i jeżeli jest okazja śpiewać hymn, to śpiewam. To tak samo jak było teraz podczas meczu z Zawierciem śpiewaliśmy hymn, podczas superpucharu Polski także śpiewaliśmy, czy jeżeli miałem okazję jako zawodnik reprezentować Polskę też śpiewamy hymn. W każdym przypadku jest to taki sam poziom odczuwania. Jestem naprawdę dumny z tego, że jestem Polakiem i śpiewanie hymnu jest naprawdę czymś, co łapie za serducho i po prostu się cieszę z tego, że jestem w Polsce i żyję w Polsce.

O.M: To może teraz porozmawiamy na temat siatkówki. Rok przebywałeś w Zawierciu w zespole Aluron. Jaki wróciłeś jako zawodnik po tym rocznym pobycie? Czy to jest ten sam Kamil Semeniuk co przed rokiem?

K.S. Na pewno nie ten sam. Mam nadzieję, że to widać, że się trochę rozwinąłem jako siatkarz. Poszedłem do Zawiercia, aby jak najwięcej czasu spędzać na boisku. Połowa sezonu była wymarzona, bo tak było jak sobie to wyobrażałem. Z drużyną Zawiercia cały czas byłem na boisku i dawało mi to wiele zadowolenia. Później było mniej kolorowo niż na początku, ale

wynikało to z niedogadania się prezesów. Mimo to sezon w Zawierciu był najbardziej udany pod względem rozwoju jako siatkarz oraz takiego obeznania się z rzeczywistością, bo jednak tutaj w Kędzierzynie wszystko było pod nosem, pod kłosem rodziców. Wtedy jeszcze mieszkaliśmy cały czas z rodzicami, to wszystko praktycznie miałam pod ręką i nie musiałem się praktycznie niczym martwić, jedynie jeździć na treningi i trenować z drużyną. W Zawierciu było takie samodzielne życie.

Jak wróciłem do Kędzierzyna to od razu z rodzicami dyskutowaliśmy o mojej sytuacji. Ustaliliśmy, że jednak sam będę mieszkał i sam decydował o sobie. Rodzicom też to odpowiada, bo się przyzwyczaili do prywatności. Wiadomo, że jeśli jest tylko możliwość to spotykamy się, aby porozmawiać lub zjeść wspólnie niedzielny obiad.

O.M: Wiem, że masz silne więzy rodzinne i bardzo cenisz sobie rodziców, rodzeństwo. Rodzice są dla Ciebie najbliższymi osobami, trenerami i przyjaciółmi.

K.S: Dokładnie tak jest. Moja dziewczyna mówi, że pępowina z moją mamą jest bardzo mocna i bardzo krótka. Zawsze z mamą mam bardzo dobry kontakt zarówno telefoniczny jak i osobisty (często przyjeżdżam na obiad, czasami po słoiki z jedzeniem). Z tatą jest podobnie, chociaż relacja dotyczy bardziej siatkówki, pokazuje jak powinienem grać, chociaż po ostatnim meczu z Zawierciem nie było krytyki ze strony taty.

O.M: Przed odejściem do Zawiercia wspominałeś, że byłeś głodny gry. Czy ten głód się trochę nasycił? Czy miałeś dużo okazji, aby pograć na boisku?

K.S.: W Kędzierzynie było bardzo fajnie, bo Kędzierzyn słynie z tego, że ma dobrych zawodników. W drużynie ZAKSY są najlepsi zawodnicy z całego świata i samo trenowanie z takimi osobami jest dla mnie czymś ważnym i nieocenionym. To po prostu masa doświadczenia od nich.

O.M: Czy obecność tych najlepszych zawodników jest dla Ciebie paraliżująca czy motywująca?

K.S.: Na początku był lekki paraliż gdy przychodziłem na pierwszy trening. Wtedy w szatni był jeszcze Marcin Możdżonek i Paweł Zagumny, i odczuwałem

jeden wielki stres. Jednak chłopacy byli wyrozumiali i pomagali mi. Po kilku minutach treningu mogłem się czuć swobodnie. Teraz już nie mam takich problemów, nie czuję dyskomfortu, a wręcz przeciwnie chcę być porównywalnie dobry, tak jak najlepsi zawodni-



fot. Grupa
Azoty ZAKSA
Kędzierzyn-
Koźle

cy z całego świata w siatkówce.

O.M: W internecie krąży filmik Kamil Semeniuk Show - obrazuje on mecz z Resowią. Czy mógłbyś coś powiedzieć na ten temat?

K.S: To był pierwszy mecz w drużynie Zawiercia i na pewno długo będę pamiętał ten mecz. Rozpocząłem sezon na boisku w podstawowej szóstce, 5 setów z czołową drużyną. W tym secie z Rzeszowem, poszedłem na zagrywkę przy stanie 12:17 i jakimś sposobem udało się wszystko odwrócić na naszą korzyść. Potem była jedna wielka feta ze zwycięstwa.

O.M: Myślę, że ten sezon w Zawierciu był dobry dla Ciebie i dla całego klubu. Ostatecznie zdobyliście 4 miejsce w tabeli plus ligii.

K.S: Myślę, że tak. Na początku nikt się nie spodziewał, że drużyna Zawiercia będzie się biła o medale. Byliśmy blisko finału, bo przegraliśmy z Kędzierzynem. Tutaj nie ma się czego wstydzić, bo drużyna z Kędzierzyna,

to klasa sama w sobie. 4 miejsce to na prawdę było coś wielkiego.

O.M: Wydaje mi się, że ostatni mecz, który rozegraliście z Zawierciem nie należał do najłatwiejszych. Mecz był bardzo ciekawy i interesujący do ostatnich chwil. Jak oceniasz to ostatnie spotkanie?

K.S: Naprawdę było ciężko. Wystarczy popatrzeć na wyniki poszczególnych setów. Biliśmy się jak równy z równym. Mieliliśmy swoje problemy kadrowe. Nie mieliśmy Łukasza Kaczmarka, naszego pierwszego atakującego. Drugi atakujący nie miał okazji zagrać z naszym francuskim rozgrywającym Toniuttim. Myślę, że pokazaliśmy charakterem, że to jest drużyna Mistrza Polski i trzeba się z nią liczyć. Cieszymy się, że udało się wygrać.

O.M: Sezon dopiero się rozpoczął. Potrzebujecie czasu aby się zgrać i pobyć ze sobą na boisku, bardziej siebie poznać, aby gra była lepsza i skuteczniejsza.

K.S: Dokładnie tak. W ostatnim spotkaniu można było zauważyć te niedociągnięcia. Mamy jednak doświadczonych i dobrych zawodników, by wyjść na boisko i grać tak jakbyśmy się znali od samego początku.

O.M: Myślę, że jesteś bardziej świadomym zawodnikiem i na boisku wiesz czego chcesz, znasz swoją wartość, siatkówka daje ci wiele radości. Jakie masz marzenia jako siatkarz?

K.S: Na razie nie wybiegam daleko w przyszłość. Moim celem na niedaleką przyszłość jest zagrać jeden sezon w plus lidze od samego początku do samego końca. Myślę, że nie jest to nierealne marzenie. Lubię sobie stawiać cele, które są realne do osiągnięcia. Wiadomo chciałbym być później w reprezentacji Polski i wystąpić na igrzyskach olimpijskich. To są plany na dalszą przyszłość. Chcę rozwijać się tu i teraz i być coraz lepszym. Jeśli będę lepszy to otworzę sobie drzwi do reprezentacji Polski.

O.M: Co sprawia najwięcej trudności w byciu siatkarzem?

K.S: Myślę, że nie jest trudno być siatkarzem. Jest to ogromna praca fizyczna. W czasie treningu, który trwa 3 godziny to hektolitry wylanego potu na hali bądź na siłowni. Teoretycznie nie mamy wolnych niedziel i świąt, bo trzeba trenować. Mimo to wszyscy siatkarze robią to co kochają i to jest chyba najważniejsze w życiu.

Stanisława Ścigacz: Chciałam wrócić do ostatniego meczu z Zawierciem, gdzie byłeś bardzo aktywny na boisku. Niedawno byłeś jeszcze w drużynie przeciwnika, a teraz stałeś po tej drugiej stronie. Czy gra się łatwiej, czy trudniej?

K.S: Myślę, że gra się troszeczkę łatwiej pod względem taktycznym, bo zna się tego przeciwnika, gdyż grało się z nim cały sezon. Zna się wszystkie plusy i minusy drużyny. Jest też lekki paraliż psychologiczny, bo trzeba się dobrze pokazać, aby przeciwnik żałował, że wypuścił zawodnika i nie zatrzymał. Osobiście cieszę się, że wygraliśmy to spotkanie.

S.Ś: Kiedy okazało się, że siatkówka to twoje życie?

K.S: To bardzo długa historia, ale lubię ją opowiadać. To był lekki przypadek. Mój brat interesował się piłką nożną, a ja podążałem za nim, wydeptaną przez niego ścieżką. Mogłem zostać piłkarzem i nic by z tej siatkówki nie było. W szkole nr 11, w ostatniej klasie mieliśmy turniej mini siatkówki w Głuchołazach, mistrzostwa Polski. Na szczęście udało się pojechać na te zawody, chociaż był lekki problem. tam zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski w mini siatkówce i to było jedno z większych osiągnięć w Kędzierzynie, zwłaszcza w tej szkole. Teraz siatkówka jest tam bardziej rozwinięta niż wtedy. Potem poszedłem do Gimnazjum nr 5 i tam też miałem problemy z przyjęciem do klasy siatkarskiej. Na rekrutację poszedłem z mamą, która jest niskiego wzrostu i podejrzewano, że ja też mogę być niski. Wtedy mój nauczyciel wf wstawił się za mną i mogłem spokojnie pójść na kierunek siatkarski. Z czasem udało mi się dostać do młodej ZAKSY. Od tego zaczęła się cała przygoda z Kędzierzynom. Wtedy młoda ZAKSA była zastępstwem plus ligowej drużyny i z automatu poszedłem z młodej ZAKSY do ZAKSY.

S.Ś: Twój pierwszy mecz rozegrany w pełnym wymiarze - jak go wspominasz?

K.S: To było na pewno w Kędzierzynie, ale tego nie pamiętam, natomiast mecz z Rzeszowem był w nowej drużynie od początku do końca, zakończony niesamowitym happy endem. Euforia na hali i wszyscy byli zadowoleni. Przez dwa dni chodziłem oszołomiony.

S.Ś: Co możesz powiedzieć o twojej karierze zawodowej w lidze?

K.S: Jak na razie jestem na dobrych torach. Miałem okazję w Zawierciu spróbować swoich sił, zagrać z drużyną, która nie była tak naszpikowana gwiazdami, jak jest tutaj w Kędzierzynie. Wróciłem na ten sezon, bo tak mnie zobowiązuje kontrakt i jestem z tego zadowolony. Tutaj organizacja i podejście do zawodnika jest na najwyższym poziomie w Polsce. Cieszę się, że jestem w Kędzierzynie i mogę reprezentować barwy tego miasta, gdzie się urodziłem. Jeżeli w przyszłości grałbym w podstawowej szóstce, to

po prostu pozostałbym tutaj. Jestem jak na razie zadowolony z przygody, z siatkówką.

S.Ś: Ważne wydarzenie w twoim życiu.

K.S: Myślę, że to ostatnie lato, gdzie pojechałem na uniwersjadę do Włoch z reprezentacją Polski. Praktycznie duże wydarzenie, bo to są igrzyska olimpijskie do 26 roku życia. Wielka impreza, wiele dyscyplin sportu i oczywiście gra dla reprezentacji Polski to wielki zaszczyt. Ważne było dla mnie również to, że grałem od samego początku do samego końca. Nie ma nic piękniejszego jak być na boisku podczas wielkich spotkań. Nie udało się wygrać, ale zdobyliśmy drugie miejsce. W moich planach chciałbym jeszcze pojechać na kolejną uniwersjadę, bo będę spełniał kryteria wiekowe. Mam nadzieję, że wtedy uda się zdobyć złoty medal i to dla mnie będzie duże osiągnięcie.

S.Ś: Wsparcie od najbliższych.

K.S: Na pewno mam wsparcie od najbliższych. Zarówno moja dziewczyna jak i cała rodzina mnie wspiera. Tutaj jest podział. Mama i moja dziewczyna zawsze pocieszają mnie i twierdzą, że zawsze będzie dobrze, abym się cieszył tym co robię nawet jak czasami coś nie wychodzi. Tata i brat to moi krytycy, którzy wytykają błędy, jest to dla mnie bardzo ważne. Chodzi o to, abym widział swoje słabości, był pokorny i świadomy tego co robię dobrze, a co robię źle.

S.Ś: Jak wygląda twój typowy dzień.

K.S: Jeżeli mamy dwa treningi, to pobudka o 7 rano, prysznic, dobre śniadanie i kawa. Potem trening na siłowni 2 godziny, podnosi się różne ciężary. Powrót do domu aby odsapnąć godzinkę lub półtora. Przygotowanie obiadu i obowiązkowa kilku minutowa drzemka, bo bez niej trudno funkcjonować. Potem kolejna kawa, żeby się pobudzić. Jakaś przekąska i jedzie się na trening na halę, który trwa 3 godziny. Po treningu fizjoterapeuta, u którego spędza się kilkanaście minut. Powrót do domu koło godziny 20 lub 21. Potem robię kolację i jeżeli jest w telewizji mecz siatkarski to chętnie oglądam, przeważnie koło 23 kładę się spać, aby rano wstać o 7.

S.Ś: Gdzie i kiedy czas na relaks?

K.S: Trudno o ten czas. Jeżeli ma się coś wolnego to raczej zostaje w domu, aby usiąść, wyłożyć nogi i poleżeć przed telewizorem, pooglądać jakiś program. Każdy dzień jest zaplanowany od 7 do 21. Jeżeli zdarza się dzień wolny, to wybieram się na spacer, czasami do kina, a jeśli jest to niedziela to do kościoła. Odwiedzam również rodziców. Lubię

dokończenie na str. 17



Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny



A CI, KTÓRZY JUŻ DNI SWOJE SKOŃCZYLI
I ÓW STRASZLIWY TERMIN ODPRAWILI,
NIECH MAJĄ POKÓJ, POKÓJ JEZU KOGHANY.



W Uroczystość Wszystkich Świętych na Cmentarzu Kuźniczki odbyła się procesja, podczas której polecaliśmy wszystkich spoczywających na tej największej kędzierzyńskiej nekropolii. We Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych celebrowaliśmy Eucharystię w intencji wszystkich zmarłych parafian szczególnie w tym roku połączoną z nieszporami za zmarłych w wykonaniu naszego chóru parafialnego.



Zaduszki poetycko - muzyczne

3 XI 2019r. po raz drugi odbyły się w naszej parafii zaduszki poetycko - muzyczne zatytułowane: „Tym, którzy odeszli...”. Dzieci i młodzież przygotowała piękną recytację wierszy polskich poetów. Utwory poruszały temat przemijania, śmierci, a także uwrażliwiały na wartości miłości i dobra, którymi powinniśmy się dzielić z innymi. Recytacje uczniów były przeplatane piękną grą na skrzypcach w wykonaniu p. Ireny Tyczyńskiej i jej uczennicy Karoliny Zdrodowskiej.

Później została zaprezentowana poezja śpiewana w wykonaniu p. Darka Czarnego i p. Tomasza Kiliana,

którzy wprowadzili widzów w nastrój zadumy, tworząc niesamowity klimat muzyczny. Następnie parafialny chór pod kierunkiem p. Marty Prochery zaśpiewał trzy utwory związane z tematem naszego wieczorku poetyckiego.

Za nagłośnienie odpowiadał p. Łukasz Gawin. Wieczorek słowno - muzyczny odbył się w sali kominkowej w pięknej scenerii. Młodzież została przygotowana przez dwie nauczycielki: p. Stanisławę Ścigacz i p. Dorotę Grzesik. Wiersze recytowali: Kinga Bakota, Julia Kuchta, Natalia Schiewe, Kamila Kozłowska, Paulina Polka, Magdalena Kurłowicz, Natalia Owsiańska, Alek-



sandra Sawicka, Michał Stroka, Marek Mitkiewicz, Teresa Chylińska, Bartosz Kozłowski, Adam Gabryś. Słuchacze gromkimi brawami nagrodzili występ młodzieży i muzyków.

Dorota Grzesik



c. d. ze str. 15

W drużynie ZAKSY są najlepsi zawodnicy

też posiedzieć w domu z dziewczyną i spędzić trochę czasu razem. Każdy ma swój model odpoczywania.

S.Ś: Czy to jest ważne dla Ciebie, że jesteś w Kędzierzynie, tam gdzie się urodziłeś?

K.S: Moim marzeniem jest grać tutaj w podstawowej szóstce, bo tutaj klub jest bardzo dobrze przygotowany do ligi pod każdym względem czy to od strony medycznej, czy finansowej. W naszym środowisku siatkarskim ważne jest to,

aby nie martwić się finansami i badaniami. Mamy skupić się na siatkówce, a reszta powinna być zagwarantowana. Kędzierzyn jest liderem pod tym względem. Nie chciałbym stąd uciekać, ale chciałbym grać.

O.M: Jaką rolę odgrywa psychika na boisku?

K.S: Psychika odgrywa bardzo dużą rolę, bo jeśli ktoś jest zestresowany, to nie kontroluje tego co robi na boisku. Trudno się uspokoić na samym

początku meczu. Ja osobiście stresuję się - drżą mi ręce i nogi, ale po kilku akcjach wszystko się wycisza. Nie mam na razie recepty na to, aby psychicznie być przygotowanym do spotkania od samego początku.

O.M: Cały sezon rozpoczął się dobrze dla Ciebie i dla klubu. Życzymy, aby tak samo dobrze się zakończył. Dziękujemy za rozmowę.

S.Ś: Życzymy również, aby spełniły się marzenia oraz abyś mógł realizować swoje plany w kędzierzyńskiej ZAKSIE :)

Rozważania nad Słowem Bożym

Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata

„Jezus mu odpowiedział: <Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju>”.

Chrystus na krzyżu staje się pośmiewiskiem i zostaje wyszydzony przez tłum. Umieszczono na tym krzyżu także napis: <To jest Król żydowski> – tak istotnie On jest Królem, ale jak wcześniej powiedział, Jego królestwo nie jest z tego świata. Przyszedł na ziemię, aby służyć i wypełnić wolę Ojca, dać ludziom miłość zamiast nienawiści. Wyrazem tego jest zapewnienie, które usłyszał jeden ze złoczyńców. Prawda o sobie, pokora – pozwala już tu na ziemi kosztować owoców Królestwa Bożego.

I Niedziela Adwentu, rok A

„Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie”

To zaproszenie skierowanie jest do każdego z nas na początku tego czasu w liturgii Kościoła, którym jest Adwent. Słowo klucz to „czuwać”

co, w ścisłym tego słowa znaczeniu, znaczy rezygnować ze snu (por. BJ, s.1395). Jest to postawa, którą Jezus zaleca tym, którzy oczekują Jego przyjścia. Nikt z nas nie wie, kiedy to nastąpi. Bądźmy gotowi zawsze na to spotkanie i nie zmarnujmy danego nam czasu tu na ziemi!

II Niedziela Adwentu, rok A

„(...) wydajcie więc godny owoc nawrócenia”

Jan Chrzciciel został posłany do ludzi, aby wzywać do takiej postawy, która była warunkiem przyjęcia chrztu. Tylko autentyczne i szczere nawrócenie leczy nasze serce i pomaga nam być blisko Boga. Chrześcijanin to człowiek, który nawraca się każdego dnia i jest świadomy, że jest to Jego łaska. Przyjmijmy to zaproszenie do nawrócenia już dziś, abyśmy mogli otrzymać radość życia wiecznego.

III Niedziela Adwentu, rok A

„A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi”

Jezus w trakcie swojego nauczania uczynił tak wiele różnych cudów – uzdrowiał, wyrzucał złe duchy, wskrzeszał z martwych, a mimo to został ukrzyżowany. My również w swoim życiu doświadczamy wielu cudów, ale szybko o tym zapominamy i zaczynamy wątpić w miłość Boga do nas. Tymczasem słowo Mistrza zaprasza nas do trwania przy Nim mimo wszystko, do zaufania Mu. Nie jest to łatwe, ale On zapewnia nas, że mając taką postawę z pewnością będziemy szczęśliwi.

IV Niedziela Adwentu, rok A

„(...)On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów”

Jezus przyjmując ciało człowieka, objawia nam nieskończoną miłość Boga do każdego z nas i jest dowodem wierności Boga obietnicy, którą dał pierwszym rodzicom w raju, kiedy popełnili grzech pierworodny. Bóg jest tym, który pierwszy szuka człowieka nawet wtedy, kiedy nie rozumie Jego planów i ma wątpliwości. Podążajmy śladami Józefa, który także nie rozumiał dzieła Boga, ale był Jemu posłuszny, stając się opiekunem Zbawiciela.

Sylwester i Magdalena Chylińscy

U Matki Bożej Fatimskiej w Fatimie

W dniach od 10–17 września 2019 roku uczestniczyłam w pielgrzymce, której głównym celem była wizyta w Fatimie u Matki Bożej. To piękne przeżycie być 13. dnia miesiąca w Fatimie.

Mieszkałam przez 4 dni w hotelu, który znajdował się bardzo blisko sanktuarium. O dowolnej porze dnia i nocy mogłam przebywać na placu. Czułam się tam, jakbym była w „inym” świecie, poza zgiełkiem współczesnego świata. Był czas na modlitwę, trwanie w ciszy oraz refleksję nad życiem. Można również było po prostu pomilczeć i zanieść wszystkie smutki i radości Matce Bożej. Plac modlitwy to miejsce szczególne. To centralne miejsce sanktuarium fatimskiego, jasne i przestrzenne. Może pomieścić ponad milion osób. Na przeciwnych krańcach placu znajdują się dwie świątynie: od wschodu – bazylika Matki Bożej Różańcowej, a od zachodu kościół Trójcy Przenajświętszej. Trudno nie wspomnieć o Kaplicy Objawień, w której uczestniczyłam w Eucharystiach w języku polskim oraz w międzynarodowej modlitwie różańcowej.

To niesamowite uczucie, kiedy wśród różnych języków słyszy się też ojczysty język polski. W tym miejscu czuje się moc modlitwy i działanie Matki Bożej Fatimskiej.

Dużym przeżyciem dla mnie była Eucharystia 13 września, w której uczestniczyło bardzo dużo osób – na szczęście plac modlitwy to duża przestrzeń. Wieczorny różaniec z procesją i figurą MB długo pozostanie w mojej pamięci. Do Fatimy pojechałam z wieloma intencjami modlitewnymi, tam ogarniałam myślami nie tylko moich najbliższych, ale także sprawy przyjaciół i znajomych. Widząc piękną figurę MB, odczuwałam wielką radość, szczęście i pokój. Dziękuję Panu Bogu, że pozwolił mi uczestniczyć w uroczystościach w Fatimie, to były i są dla mnie niezapomniane chwile.

Oczywiście zwiedziłam również Aljuster – wioskę pastuszków, uczestniczyłam w Drodze Krzyżowej. Ważnym punktem na drodze pielgrzymki było Santiago de Compostela w Hiszpanii, gdzie znajduje się katedra z grobem



św. Jakuba. Tutaj można było objąć figurę św. Jakuba i wyszeptać mu do ucha swoje tajemnice. To był wyjazd pełen emocji i przeżyć:)

Stanisława Ścigacz



Oblaci w Opolu

Rozmowa z ojcem Franciszkiem Bokiem, proboszczem parafii św. Jana Pawła II w Opolu

Andrzej: Jak to było z przybyciem ojców oblatów do Opola?

O. Franciszek: Ksiądz biskup Andrzej Czaja, widząc rozrastanie się Opola, które obejmuje dotychczasowe peryferia, chciał zapewnić opiekę duszpasterską społeczności nowo powstających blokowisk. Są one zaplanowane przy obwodnicy Opola, koło centrum handlowego Turawa, na podstawie uchwalonego planu zagospodarowania przestrzennego. Pierwszymi, do których zwrócił się ksiądz biskup, byli pallotyni. Prośba biskupa została przyjęta, ale po jakimś czasie pallotyni się z tego wycofali. Wtedy biskup zwrócił się do oblatów, którzy mają dwie parafie w diecezji opolskiej. Prowincjał postanowił rozważyć tę propozycję. To zbiegło się z setną rocznicą obecności i pracy oblatów w Polsce. Zostało to przyjęte w duchu wdzięczności za stulecie posługi oblatów i za pontyfikat Jana Pawła II. Dlatego zapadła pozytywna decyzja. Było to jesienią 2018 roku i zaczęło się poszukiwanie oblatów, którzy mogliby tę parafię tworzyć. Chętni znaleźli się, jest nas czterech: ja, ojciec Florian Wieczorek, ojciec Joachim Kusz i dobrze znany ojciec Paweł Gomulak. Parafia została erygowana, podpisano umowę pomiędzy biskupem i oblatami na prowadzenie parafii 28 kwietnia 2019 roku w święto miłosierdzia.

A.: Ilu parafian żyje w obrębie nowo utworzonej parafii?

O. Fr.: Według danych urzędu statystycznego na terenie parafii mieszka dwa tysiące osób. Docelowo ma mieszkać na nowym osiedlu około siedem tysięcy.

A.: Czy warto budować nowe świątynie, gdy coraz mniej ludzi chodzi do kościoła?

O. Fr.: Tak. Potrzeba sacrum jest właściwa każdemu człowiekowi. Dlatego pomimo zmieniających się okoliczności, pojawiania się takich lub innych prądów filozoficznych, światopoglądów człowiek ostatecznie zaczyna szukać czegoś więcej niż tylko sytych posiłków, wczasów za granicą czy wielu innych pięknych, ale niewyczerpujących pragnień człowieka.



Stąd też konieczność nieulegania myśleniu, że skoro pustoszeją świątynie i nie ma dzisiaj potrzeby budowy nowych kościołów, to jest to zjawisko ostateczne i nieodwracalne. To jest nie do końca prawda. A z drugiej strony, kiedy rozrastają się nowe osiedla, to są one zamieszkiwane przez wielu katolików, młode rodziny, pojawiają się dzieci. Te młode rodziny integrują się ze społecznością lokalną poprzez istnienie parafii, więc jest to potrzeba wyjścia naprzeciw temu, co będzie w tych nowych skupiskach, nowych blokowiskach.

A.: Jakie są prognozy co do czasu wybudowania kościoła?

O. Fr.: Mamy już wszystkie pozwolenia, jesteśmy po procesie formalnym.

Chcemy w tym roku rozpocząć budowę klasztoru. Gdyby się udało zakończyć budowę w 2 – 3 lata przy jednoczesnym zabezpieczeniu środków materialnych ze źródeł zewnętrznych, rozpoczęlibyśmy budowę kościoła. Obecnie mamy kaplicę tymczasową. To hala namiotowa o powierzchni 250 m², na obecne potrzeby jest to wystarczające. W tej chwili nie ma konieczności budowania kościoła jak najszybciej i za wszelką cenę. Ludzie mieszkający na terenie parafii powinni się integrować, a kościół jako budowla powinien rosnąć razem z ludźmi i osiedlem.

A.: Jak duży to będzie kościół? Ile osób pomieści?

O. Fr.: Według planów to nawet nie będzie 500 m² powierzchni, maksymalnie na 400 osób. To powinno wystarczyć na potrzeby tej parafii. Dzisiaj już nie buduje się takich dużych kościołów. Wybudowanie dużego kościoła wymaga wielkich nakładów i wiąże się z wysokimi kosztami utrzymania.

Andrzej: Jak Ojciec wspomina swój pobyt w naszej parafii przed laty?

O. Franciszek: Do Kędzierzyna wracam z sentymentem i radością. Pełniłem tu funkcję wikarego zaraz po święceniach w latach 1992 – 1993, kiedy proboszczem był ojciec Tadeusz Hajduk. Był to dla mnie ważny i piękny czas. Widzę, że parafia jest dynamiczna, a ludzie ją dobrze odbierają. Myślę, że stanowi ważną część dla lokalnej społeczności. Przychodzą tu ludzie z innych parafii, bo tu się dobrze czują.

A.: Dobrze, że naszą parafię prowadzą ojcowie oblaci.

O. Fr.: To może jest konsekwencja trochę innej formacji. Świadomość, że często następuje zmiana funkcji, raz się jest proboszczem, potem superiorem lub wikarym pomaga zrozumieć, że nie wszystko od nas zależy. A każdy z nas wnosi swój wkład w rozwój parafii. Wiele wnoszą misjonarze pracujący w różnych zakątkach świata, którzy opowiadają jak głoszą Słowo Boże.

A.: Życzymy Ojcu błogosławieństwa Bożego w pracy w nowej parafii. Liczymy na kolejne odwiedziny.

O. Fr.: Jeżdżąc po diecezji, po parafiach patronackich, odczuwamy dużą życzliwość ludzi. Cieszę się, że pomimo pojawiających się trudności Kościół wciąż się rozwija. Wiele osób zdaje sobie sprawę, że poprzez swoje ofiary wspiera ważną sprawę.

Rozmawiał **Andrzej Prochera**

Dźwięki Bogu

Życie jest nieustannym wyborem. I choć to może banal, pusty frazes, to jednak jestem przekonana, że właśnie na tym życie polega – by codziennie odpowiadać sobie na pytanie: co jest dla mnie najważniejsze? I co mam wybrać?

Ta płyta nie należy do łatwych. Bo przecież nauczanie Jana Pawła II, które zainspirowało twórców – zespół **New Life'm** – do stworzenia *Moje Westerplatte*, nie jest łatwe. Można się o tym przekonać, przeglądając tylko same tytuły piosenek – *Bardziej być, Musicie być mocni, Pragnąć jedności, Oblicze ziemi*. I choć od razu przypominają się konkretne przemówienia, wspomnienia papieskich pielgrzymek, to ta płyta jest czymś więcej niż błyskotliwą reminiscencją. To zachęta do

zastanowienia się nad słowem i – co na pewno trudniejsze – zastosowania się do rad. To również szansa na przypomnienie sobie o korzeniach. Mimo że tytuł płyty sugerowałby odniesienia do Polski i naszego zakorzenienia w ojczyźnie, to jednak jest inaczej. Autorzy, nawiązując do wypowiedzi Jana Pawła II w różnych miejscach świata, odwołują się do ojczyzny, która łączy wszystkich chrześcijan – do Nieba. I właśnie ta perspektywa wieczności ma zmieniać nasze życie i stać się pomocą w podejmowaniu każdej decyzji.

Niewątpliwie tytuł płyty nawiązujący do ważnej bitwy minionego wieku ma nam przypominać również o tym, co ponadczasowe – o wartości wolności. Bo zdarza się przecież, że



dokonując wyboru, zyskujemy wolność tylko na chwilę. Żyjąc z Bogiem, będziemy wolni na wieki.

*Od fałszu i podstępów, i kłamstwa ukrytego,
taniego wyzwolenia chroń tarczą
Słowa Twego.
Utrzymam i obronię moje Westerplatte,
oddaję Tobie, Panie, me życie i mą walkę.
Moje Westerplatte*

Marta Prochera

Humor

Podczas odwiedzin kolędowych ksiądz dał chłopczykowi obrazek z wizerunkiem świętego. Mały przyjrzał mu się i zapytał księdza:

– Masz więcej?

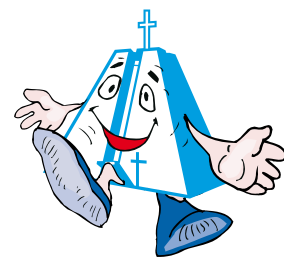
Ksiądz dał mu jeszcze cztery inne obrazki. Chłopiec znowu obejrzał obrazki, po czym zapytał:

– A z dinozaurami masz?

Ksiądz biskup hospitował lekcję religii. Kiedy doszło już do sprawdzania wiadomości uczniów, biskup był za-

skoczony, że wszyscy są tak doskonale przygotowani. Postanowił jednak sam przepytac uczniów. I wtedy na pytanie: „Ile dni Pan Jezus był w grobie?”, usłyszał: „40 dni i 40 nocy”. Zaskoczony zwrócił się do księdza, by mu wyjaśnił tę kuriozalną odpowiedź, a ten niewzruszony odpowiedział: „Miał Ekscelecja zapytać kogoś z tych, co podnosili prawą rękę”.

Dziadek dał wnuczce 100 złotych. Matka obserwuje córkę i mówi:



Podziękuj ładnie dziadziusiowi, Zosiu.

– A co mam powiedzieć?

Na przykład tak, jak mamusia zawsze mówi do taty, jak tatuś daje mamusi pieniądze.

– Czemu tak mało?

Optyk poucza nowego pracownika, jak komunikować klientowi cenę:

– Wkładasz mu okulary na nos, a gdy zapyta, ile będą kosztować, mówisz: „500 złotych”. Jeśli oczy mu się nie rozszerzą, mówisz: „Same oprawki. Plus 300 złotych szkła”. Jeżeli wtedy oczy mu się nie rozszerzą, mówisz: „Za sztukę”.

Policjant zatrzymuje auto prowadzone przez starszą panią.

Przekroczyła pani osiemdziesiątkę!

Ależ skąd! To ten kapelusze mnie tak postarza.

Wybrał **Andrzej Prochera**

Kędzierzyn-Koźle

- Potrawy kuchni śląskiej i polskiej
- Organizacja przyjęć okolicznościowych
- Produkcja garmażerki

Kędzierzyn-Koźle, ul. Kłodnicka 76, tel. 77 472-23-35

FILETY RYBNE Z POMIDORAMI I BAZYLIĄ

Wykonanie:

Filety rybne umyć, osuszyć, doprawić solą i pieprzem, skropić sokiem z cytryny. Rozgrzać na patelni masło klarowane i usmażyć rybę. Wyjąć na półmisek. Na pozostały po smażeniu tłuszcz wrzucić jeden ząbek czosnku (przeciśnięty przez praskę), dwie drobno posiekane cebule i pomidory pokrojone w kostkę (jeśli pomidory są z puszki, to wlać też sok). Dusić przez dłuższą chwilę, aż cebulka będzie miękka. Doprawić solą i pieprzem. Do małej miseczki włożyć umytą, osuszoną i pokrojoną drobno bazylię, dodać drugi ząbek czosnku, też przeciśnięty przez praskę, łyżkę parmezanu i oliwę z oli-

Składniki:

- 800 g dowolnych filetów rybnych
- sok z połowy cytryny
- 2 cebule
- 2 ząbki czosnku
- 2–3 łyżki masła klarowanego
- 5 pomidorów lub pomidory z puszki
- 1 duży pęczek bazylii
- 1 łyżka startego parmezanu
- ¼ szklanki oliwy z oliwek
- sól i pieprz do smaku

wek, wszystko dobrze wymieszać. Na talerz położyć usmażoną porcję ryby, posmarować pastą z bazylii i połączyć z sosem pomidorowym.

Smacznego 😊

Ewa Siwak



DLA DZIECI

Krzyżówka edukacyjna

– poznaj historię Polski

Poziomo:

2. Oddziały naczelnika
4. Nieznanego żołnierza
6. Mąż stanu, premier, minister spraw zagranicznych i pianista
7. Wschodni zaborca Polski
8. Powstanie, które wybuchło w 1830 r.
9. Napisał słowa do hymnu polskiego
10. Czas, kiedy Polski nie było na mapie

Pionowo:

1. Miejsce, w którym Piłsudski przebywał po aresztowaniu
3. Twórca legionów
5. Niezależność państwa w decydowaniu o sprawach wewnętrznych i stosunkach zewnętrznych

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----



Listopad

*Miło jest wejść w te miejsca, które
nas znają
tam drzwi u progu nas witają,
okna szeroko do nas się uśmiechają
a kwiatki nam się kłaniają.*

*Miło jest w tych miejscach usiąść
w tak gościnnych krzesłach
z przyjacielem – tym prawdziwym
spotkanym niby przypadkowo.*

*Teraz lody te malinowe jakże gorące.
Lody w smakujących nas pucharkach,
pyszne
więcej niż pyszne, bo jemy je razem
w tych miejscach, które nas znają.*

*Radujmy się więc moi drodzy przy-
jaciele,
bo kiedyś nasi dziadkowie wszystko
oddali,
tak naprawdę wszystko i spokój,
i rodziny,
i trud, i mękę i życie oddali.*

*Oddali wszystko byśmy my dziś
w listopadzie się radowali.
Och, jak miło być w tych miejscach,
które nas znają. ..*

Czesław Świata
(11 XI 2017r.)

KRONIKA PARAFIALNA: WRZESIEŃ – PAŹDZIERNIK – 2019

23.09.2019. – poniedziałek – 18:00 – Wspomnienie liturgiczne o. Pio. Po Mszy św. odbyło się nabożeństwo do o. Pio.

25.09.2019. – środa – Odnowa w Duchu Świętym organizuje wyjazd do Opola na Mszę św. oraz modlitwę o uzdrowienie.

27.09.2019. – piątek – niedziela 18:30 – Szkoła Życia Chrześcijańskiego i Ewangelizacji zaprasza na kolejną sesję. 19:00 – Dłomowy Kościół – Oaza Rodzin zaprasza uczestników i zainteresowanych formacją rodzinną na Mszę świętą inauguracyjną rok formacyjny. Po Mszy św. rodziny Dłomowego Kościoła zapraszają do kawiarenki na spotkanie.

28.09.2019. – sobota – 08:00 – wyjazd do Lublińca na Regionalny Zjazd Przyjaciół Misji Oblackich.

29.09.2019. – niedziela – 16:00 – po Mszy św. odbyło się spotkanie zelatorek.

30.09.2019. – poniedziałek – 19:00 – spotkanie redakcji gazetki „Dobrze że Jesteś”.

01.10.2019. – wtorek – 16:30 – nabożeństwo różańcowe dla dzieci – od poniedziałku do czwartku. 17:15 – dla dorosłych i młodzieży codziennie. 19:00 – spotkanie Parafialnej Rady Duszpasterskiej.

03.10.2019. – pierwszy czwartek miesiąca – po Mszy św. wieczorne nabożeństwo do św. Eugeniusza z ucałowaniem relikwii.

04.10.2019. – pierwszy piątek miesiąca – 18:00 – Msza św. w intencji prześlągalnej Sercu Jezusowemu za grzechy w naszej parafii, wspólnotach i rodzinach.

04.10.2019. – piątek – 19:00 – Msza św. dla młodzieży, a po niej spotkanie integracyjne w kawiarence parafialnej.

05.10.2019. – pierwsza sobota miesiąca – 07:30 – różaniec wynagradzający Niepokalanemu Sercu Maryi i Msza św. o 08:00

z kazaniem, a po niej spotkanie Róż Różańcowych w sali kominkowej.

06.10.2019. – niedziela – na Mszy św. o godzinie 10:00 odbyło się poświęcenie różańców dzieciom przygotowującym się do I Komunii św., po Mszy św. katecheza dla rodziców.

12.10.2019. – sobota – 19:00 – Uwielbienie w przeddzień Niedzieli Papieskiej, poprowadził zespół Tiako. Po Mszy św. wieczornej młodzież rozprowadzała kremówki papieskie oraz obrazek z modlitwą do św. Jana Pawła II.

13.10.2019. – niedziela – po każdej Mszy św. młodzież rozprowadzała kremówki papieskie z obrazkiem z modlitwą do św. Jana Pawła II. Wierni byli zaproszeni do sali kominkowej na klasztorną kawę z kremówką papieską. Kazania na wszystkich Mszach św. głosił o. Krzysztof Jamroz OMI ze Świętego Krzyża. Wszystkie ofiary złożone w sali kominkowej zostaną przekazane naszej parafiance, siostrze zakonnej Iwonie Korniluk, pracującej na Madagaskarze wśród najbiedniejszych dzieci w buszu. Przed kościołem odbyła się zbiórka do puszek na Fundację dzieła Nowego Tysiąclecia, wspierając ubogą młodzież. 17:15 – kolejny Dzień Fatimski – różaniec na placu kościelnym i procesja z figurą MB Fatimskiej.

15.10.2019. – wtorek – 18:00 – Msza św. w intencji nauczycieli, pracowników i administracji placówek oświatowych oraz emerytów z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Po Mszy św. spotkanie w sali kominkowej przy ciastku i kawie.

20.10.2019. – niedziela Misyjna – po każdej Mszy św. rozprowadzano Kalendarze Misyjne wydawane przez rodzinę zakonną. Zakupiono 100 szt. nowych krzeseł do kościoła oraz poduszki na ławki.



Ankieta dla czytelników

1. Jak często nabywasz i czytasz gazetkę parafialną?
a) Zawsze, b) Czasami c) Raz w roku
2. Jakie artykuły (kąciki) są dla ciebie najbardziej interesujące i najczęściej czytasz?
.....
3. Jakie masz propozycje zmian, ulepszenia gazetki?
.....
4. Inne (sugestie, propozycje, dobre rady)
.....

**Wypełnione ankiety prosimy złożyć
w koszyku pod chórem w niedzielę 24.11.2019.**

Sakrament
Chrztu św.
przyjęli
Roczeki

Śluby

Jubilaci

Informacje niedostępne na platformie internetowej – RODO

Zmarli
parafianie:

Andrzej Florczyk, Stanisława Stachniak, Stanisław Bronicki, Józef Liduch, Ewa Trabuć, Ludwika Ambroz-Bek, Andrzej Niedziocha, Maria Chmielewicz, Romana Szeremeta, Julia Kubisa, Lech Siejka, Jan Urbasik, Helena Maj, Edward Balicki, Janina Orłowska.



Módlmy się za wszystkich, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania, aby Bóg pozwolił im oglądać swoje oblicze.

Rzymskokatolicka Parafia św. Eugeniusza de Mazenod
ul. Juliusza Ligonía 22, 47-224 Kędzierzyn-Koźle

Konto: Pekao S.A. 60 1240 1659 1111 0000 2595 0346

**Parafia
Misjonarzy
Oblatów M.N.
pw. św.
Eugeniusza
de Mazenod**

Będziemy wdzięczni za wszelkie materiały od naszych Parafian.
Redakcja jednak rezerwuje sobie prawo publikacji, redakcji i skrótów napływających tekstów.
W sprawie publikacji kontakt z opiekunem redakcji, tel. 77-472-55-30.

Adres Redakcji: Rzymskokatolicka Parafia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej
pw. św. Eugeniusza de Mazenod, ul. Ligonía 22, 47-224 Kędzierzyn-Koźle;
tel. parafialny: 77-483-58-06, e-mail: dobrzezejestesomi@interia.pl.

Adres nowej strony internetowej: www.https://kedzierzyn-kozle.oblaci.pl

Jesteśmy też na Facebooku: <https://www.facebook.com/eugeniuszoblaci>

Redaktor naczelny: O. Krzysztof Jurewicz OMI; **Sekretarz Redakcji:** Stanisława Ścigacz
(tel. 77-483-51-89), **Opiekun redakcji:** O. Mariusz Piasecki OMI.

Redakcja: Sylwester i Magdalena Chylińscy, Marek Dziedzic, Dorota Grzesik, Weronika Jaworska
Halina Ozga, Elżbieta Peczkis, Włodzimierz Podstawa, Andrzej Prochera, Ewa Siwak,
Piotr Tesarowicz, Danuta Wójcik. **Korekta:** Dorota Grzesik.

ROZETNAJ **SWOJE** POWOŁANIE



SEKRETARIAT POWOŁAŃ
MISJONARZY **OBLATÓW** MARYI NIEPOKALANEJ

zgłoszenia



o. Jan Wlazły OMI
+48 503 920 090



Sekretariat Powołań Misjonarzy
Oblatów Maryi Niepokalanej



powolania.oblaci.pl



ul. Ostatnia 14,
60-102 Poznań